Nr. 130. We Lwowie Środa dnia 11 Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu: [illegible] Haasenstein et Vogler, we Wiednie A. Oppelik, [illegible] w Warszawie Riechman et Frendler, anonsów w Paryżu C. Adam rue des Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od w.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od w.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:
Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedaje się po 40 ct.)
Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabrielli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.
Kurs kroju sukien i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.
Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Bośnja i Hercogowina.

Lwów 10. maja.

Były czasy, gdy o hr. Andrassym i ks. Bismarku mówiono jak o Oreście i Pyladesie, gdy głośno szeptano sobie, że związek krwi zacieśni węzły przyjaźni obu rodzin dyplomatycznych, gdy nawet oznaczano termin przybycia młodego Bismarka do stolicy naddunajskiej, w której mieszkała jego przyszła, potomek możnego rodu węgierskich magnatów. Te czasy były. Książę Bismarck nie należy jednak do rzędu ludzi, skłonnych do sentymentalizmu, to też mimo całej przyjaźni nie wahał się w potrzebie poświęcić Oresta, wierny zasadzie swej etyki, przyjaźń przyjaźnią — interes interesem. Gromy, jakie wypadły ze szpalt *Nordd. Allg. Ztg.*, dosięgły niewątpliwie byłego kierownika polityki austrjackiej i raziły go tem więcej, że popularność jego i Tiszy w własnej ojczyźnie narażona została na szwank i to w przededniu wyborów. Zdaje się nam, że nie potrzebujemy powtarzać treści polemiki, jaka wywiązała się [illegible] pomiędzy prasą niemiecką, rosyjską i austrjacką. W odpowiedzi na twierdzenia *Nordd. Allg. Ztg.* co do historji kongresu berlińskiego, jakoby pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją istniał już poprzednio układ co do okupacji Bośnji i Hercogowiny, odpowiedział *Pest. Lloyd* najkompletniejszem zaprzeczeniem, któremu półurzędowa *Budapest. Corr.* nadała większą wagę, powtarzając treść tegoż w całej osnowie.

W Berlinie wszystkie te zaprzeczenia nie odniosły skutku. *Nordd. Allg. Ztg.* nie ustała w przytaczaniu nowych dowodów i [illegible] daleko, że podała nawet datę umowy z dnia 15go stycznia 1877 roku, warującej [illegible] stosunek między Austrją i Rosją.

Ten ostatni atak organu kanclerskiego miał skłonić hr. Andrassego do kroku, który w każdym razie nie jest zwykłym. Twórca przymierza austro-niemieckiego wyjechał do Wiednia, ażeby — jak to powszechnie mówią, prosić cesarza o pozwolenie ogłoszenia aktów, któreby zdementowały zarzuty *Nordd. Allg. Ztg.* Czy podróż hrabiego [illegible] zamierzony skutek, o tem dowiemy się niebawem, to pewna, że hr. Andrassy ma wielki interes w należytem wyjaśnieniu tej kwestji; oskarżenia bowiem organu kanclerskiego są ciosem godzącym w budowę gmachu wschodniej polityki monarchji, który niedwuznacznie, zarzucono nie[illegible].

Lecz nietylko hr. Andrassy jest tu interesowany; jakkolwiek bowiem fakta podniesione przez organ kanclerski należą do przeszłości, to jednak stanowią one podstawę i dzisiejszej polityki wschodniej monarchji austro-węgierskiej, a tem samem nie pozostają one bez znaczenia dla wzajemnego stosunku obu aljantów. Książę Bismark okazał się nietylko w obec hr. Andrassego, ale także w obec monarchji przyjacielem podejrzanej wartości i okazał najdobitniej, że dla utrzymania przychylności Rosji, gotów jest bez wahania poświęcić obecnego sojusznika. Inna rzecz, czy umizgi kanclerza do Rosji odniosą pożądany skutek: półurzędowa prasa rosyjska wcale nie przychylnie ocenia elukubracje kanclerskiego organu, a *Nord* i teraz twierdzi, że owoców wojny z roku 1877 pozbawił ks. Bismark do spółki z lordem Beaconsfieldem.

Jeżeli hr. Andrassemu uda się otrzymać pozwolenie na ogłoszenie dokumentów dotyczących okupacji Bosnji i Hercogowiny, to świat będzie miał niezwykłe widowisko politycznych zapasów, w których nie braknie efektownych scen dramatycznych; hr. Andrassy nie wystąpiłby bowiem do walki otwartej, gdyby nie był należycie uzbrojony i gdyby nie miał w odwodzie dokumentów wystarczających na odparcie pruskich zarzutów.

* * *

Kurjer Warszawski otrzymał z Paryża następujące nader cenne informacje w sprawie Bosnji i Hercogowiny oraz kongresu berlińskiego, które powtarzamy na razie za *Czasem*, gdyż *Kurjer Warsz.* z względów cenzuralnych wydrukować ich nie mógł:

„Z dokumentów, zapisków i objaśnień, udzielonych mi przez jednego z byłych członków dyplomacji europejskiej, który był zajęty i przy kongresie berlińskim, jestem w możności zestawić następujące autentyczne przedstawienie kongresu berlińskiego. Hr. Andrassy objął ster spraw zagranicznych w Austrji z zamiarem doprowadzenia zbliżenia do Niemiec. Sfery dworskie nie były temu przeciwne, lecz równocześnie nawiązały porozumienia z dworem rosyjskim. Kiedy hr. Andrassy urządził pierwszy zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem niemieckim w Berlinie, dowiedział się, co było dla niego niespodzianką, że przybędzie i cesarz rosyjski Aleksander II. Hr. Andrassy przyjął fakt dokonany w sposób taki, że otrzymał wstęgę orderu św. Andrzeja. Rokowania, nawiązane z Petersburgiem, prowadzone były dalej przez pośrednictwo wysokich osób, które w tym celu odbywały podróże. Książę Gorczakow formułował rzecz następnie: Traktat paryski musi być doszczętnie usunięty; co do Morza Czarnego to Austrja zawsze była przeciwną ścieśnianiu Rosji, lecz Rosja, która nigdy nic ze swego terytorjum tracić nie może, musi odzyskać część Bessarabji przyznaną Rumunji. Co do innych zmian na Bałkanie zastrzega się porozumienie z Austrją, która zawsze wspólnie z Rosją w obronie chrześcijan na Wschodzie występować będzie. Ze strony austrjackiej podnoszono dopiero ogólnie potrzebę kompensaty, wzmiankowano o Bosnji, zgadzając się na żądania Rosji; nie przyszło do stypulacyj, lecz została utorowaną droga do zjazdu w Reichstadt. Na zjeździe tym nie było wcale jeszcze mowy o wojnie, tylko o *moyens coercitives* względem Turcji, jednakże sformułowano powyższe punkta z dodaniem, że Bosnja i Hercogowina ma przypaść Austrji, jeżeli przyjdzie do zmian na Wschodzie, w ogóle jednak o zmianach tych rozstrzygać będzie kongres europejski, na którym Austrja i Rosja, idące ręka w rękę, a poparte przez Niemcy, wszystko, co zechcą, przeprowadzą. Zaczęły się potem owe noty do Turcji, a hr. Andrassy, żeby dać Rosji dowód dobrej wiary, mianował ambasadorem w Stambule człowieka, który stał po za społeczeństwem, hr. Zichy — który był austrjackim komisarzem, dodanym wojsku rosyjskiemu w r. 1849 na Węgrzech!

Następnie umowy reichstadzkie zostały w styczniu 1877 r. formalnie określone i przyjęte. Gdy potem w skutek not wysyłanych do Turcji miało przyjść do wojny, przybył do Wiednia jen. Sumarokow z propozycją, żeby Austrja równocześnie z wkroczeniem Rosji do Bułgarji zajęła Bośnję i Hercogowinę. Były silne wpływy za tem; ks. Bismark zapytany, odpowiedział, że radzi korzystać ze sposobności i zabezpieczyć się. Lecz hr. Andrassy stanowczo się sprzeciwił, oświadczając, że Austrja wcale angażować się nie potrzebuje, on zaś ręczy, że Bośnję i Hercogowinę „na talerzu jej przyniesie." Zapewnił tylko życzliwą neutralność. Wojna doprowadziła do traktatu San Stefano. W Europie podniesiono okrzyk oburzenia, hr. Andrassy się żżymał. W traktacie tym był zastrzeżony osobny zarząd autonomiczny dla Bośnji i Hercogowiny, co było pewną furtką i mogło być różnie interpretowane, lecz znaczną część Bośnji przyłączono do Serbji, a część Hercogowiny do Czarnogóry. Anglja wysłała wtedy okręty do Dardanelów i lord Beaconsfield urządził sławny humbug z powołaniem wojska indyjskiego. Zrobiło to jednak wrażenie.

Poseł rosyjski w Londynie hr. Szuwałow nawiązał rokowania, które doprowadziły do umowy: Rosja przystała na żądania Anglji, żeby Bułgarja została rozdzieloną na Bułgarję i Rumelję, a Rosji zapewniono Bessarabję, Batum i inne korzyści. Lord Beaconsfield zawarł tę umowę, gdyż wcale nie miał zamiaru rozpoczynać wojny, a nadto udało mu się zabezpieczyć Anglji inne korzyści. Przyrzekając Turcji obronę, uzyskał od niej umowę odstępującą Anglji czasowo Cypr. Po zawarciu umowy z Anglją zażądał ks. Gorczakow kongresu; hr. Andrassy proponował Wiedeń, przyjęto Berlin. Wtedy na dwa dni przed kongresem zdarzyła się owa głośna niedyskrecja urzędnika angielskiego min. spraw zagr., że umowa angielsko-rosyjska w dziennikach ogłoszoną została. Hr. Andrassy przybył do Berlina w rozpaczy: o Bośnji nie było wcale mowy; ks. Bismark powiedział mu: czemuście nie wkroczyli? Mój przyjacielu, teraz już za późno. Na szczęście pękła druga bomba: Turcja miarkując już, na co się zanosi, ogłosiła umowę o Cypr. Fakt ten wywołał oburzenie Francji; Wadington, który szedł lojalnie z Anglją oświadczył, że wyjeżdża. Lord Beaconsfield ułagodził go jednak, zawierając z nim sekretną umowę, która zapewniła Francji: *condominium* w Egipcie, protektorat w Syrji i Tunis. Wtedy ks. Bismark oświadczył hr. Andrassemu, jako uczciwy makler: teraz znowu sposobność, zagroź, że ty z kolei zerwiesz kongres, jeżeli Austrja nie uzyska Bośnji i Hercogowiny.

Hr. Andrassy skorzystał ze sposobności; lord Beaconsfield i lord Salisbury zgodzili się, lecz tylko na to, że tak, jak co do Cypru, tak i co do Bosnji i Hercogowiny może być tylko mowa o *occupation temporaire*. Ks. Gorczakow, odnosząc znane wielkie korzyści, nie sprzeciwił się tej niebezpiecznej formule. Tak więc hr. Andrassy zapowiedzi swojej nie dopełnił, zrobił zupełne *fiasco*. Zostawiono mu czas jeszcze do zawarcia zbyt głośnego, ale wielce wątpliwego przymierza z Niemcami, lecz zaraz potem musiał się podać do dymisji, bo inaczej byłby ją otrzymał.

W kontrowersji, toczącej się między organami ks. Bismarka a pismami rosyjskiemi i węgierskiemi wszystkie strony mają za sobą część prawdy. Ks. Bismark chciał dać odprawę pismom antiniemieckim, a napotkawszy na zaprzeczenia, kazał prowadzić polemikę z całą właściwą mu gwałtownością, nie oszczędzając nikogo. Mówi on prawdę, lecz nie całą, względy zaś żadne nic u niego nie znaczą".

* * *

Wspomniana niejednokrotnie w piśmie naszem interpelacja Daniela Iranyi'ego w Sejmie węgierskim brzmi:

Nordd. Allg. Ztg., która, jak wiadomo, jest półurzędowym organem niemieckiego kanclerza, przyniosła w tych dniach enuncjacje o okupacji Bosnji i Hercogowiny, jakoby takowa nie była postanowioną na kongresie berlińskim, lecz, że ta sprawa była już w roku 1876 przedmiotem rokowań między Austro-Węgrami a Rosją. Z uwagi, iż enuncjacja ta, gdyby się sprawdziła, dementowałaby nietylko węgierski, lecz także wspólny Rząd, gdyż tenże powoływał się zawsze na kongres berliński, jako na tytuł prawny, nie zaś na poprzednio zawartą umowę z Rosją; z uwagi, iż fakt ten także przyczynę prowadzonej przez Rosję przeciw Turcji wojny i zajęty przytem kierunek naszego Rządu przedstawiłby w innem świetle, aniżeli to uczynili w swoim czasie ministrowie; z uwagi, iż ta enuncjacja nietylko zburzyłaby nasz przyjazny stosunek z Niemcami, przeto, jakkolwiek węgierskie półurzędowe dzienniki pospieszyły te enuncjacje uznać za nieprawdziwe, to jednak uważam mimo to za rzecz potrzebną, aby Rząd węgierski, jeśli te enuncjacje nie są prawdziwe, urzędownie w Izbie poselskiej ogłosił takowe za nieprawdziwe. Zapytuję tedy: Czy prawdziwem jest twierdzenie *Nordd. Allg. Ztg.* co do okupacji Bośnji i Hercogowiny?

Budowa kolei Dębica-Nadbrzezie.

Z pod Tarnobrzega 9. maja.

Na wszelkie uznanie zasługuje wasz korespondent, który w nr. 125 poddał pod pręgierz opinji publicznej postępowanie mniejszych przedsiębiorców-przybyszów w nagradzaniu robotników zatrudnionych przy budowie kolei. Mógłby kto wydobyć zasadę prawniczą, że *volenti non fiat injuria*, ale zważyć należy, że w dzisiejszych czasach przednowku włościanin zmuszonym jest i na tak lichy pójść zarobek. Ale czy to się godzi, tak wyzyskiwać robotnika?! Ci panowie przedsiębiorcy umią wytykać włościaninowi brak uczynności, kiedy ten n. p. zaprzecza im dowolnego przejazdu przez swoje grunta dla dowozu materjałów do placów składowych, ale dla ich postępowania to już chyba trudno wyszukać nazwy.

Komisja reambulacyjna miała sposobność sprawdzić, że w pierwszych początkach robót, przedsiębiorcy nie godzili nawet najemnika tak, iż ten nie wiedział za jakiem wynagrodzeniem pracuje; dopiero po kilku dniach robót płacili mu tyle, ile im się podobało.

Nie trudno teraz zrozumieć, dlaczego kilka poważnych i znanych firm tutejszych, ubiegających się o przedsiębiorstwo robót ziemnych, nie mogło je otrzymać. Główny przedsiębiorca ofiarował im bowiem za metr sześcienny robót 18—20 centów, za którą to cenę tutejszy przedsiębiorca z czystem sumieniem robót podjąć się nie mógł.

To też nie dziw, że panowie przedsiębiorcy-przybysze zmuszeni są nie raz żądać od Starostwa asystencji żandarmerji przy wypłatach. Robotnik nasz bowiem niezadowolony z otrzymanego wynagrodzenia i nie mogąc się w ojczystym języku porozumieć z panem przedsiębiorcą, chce doraźnym argumentem pomścić swoją krzywdę.

Mimo tak lichego wynagrodzenia, odciągają przedsiębiorcy najemnikowi jeszcze po kilka centów z zarobku na jakiś fundusz szpitalny. Z jakiej atoli racji i na jaki to fundusz szpitalny, tego już nie wiemy.

Do robót murarskich sprowadzili przedsiębiorcy samych Włochów, chociaż tu na miejscu posiadamy odpowiednie siły. Miasteczko [illegible] nad Sanem zamieszkują sami murarze, [illegible] kładnie obeznani z tego rodzaju robotą [illegible] wiem w poprzednich latach zajęci byli [illegible] wie kolei w Królestwie Polskiem. Dziś z powodu utrudnień paszportowych nie mogąc szukać po tamtej stronie zarobku, napróżno zgłaszali się do tutejszego przedsiębiorstwa. O ile słyszeliśmy — zaledwie dwóch z tych murarzy dostało tutaj zajęcie.

Jeneralnej Dyrekcji kolei Karola Ludwika — która w takie ręce oddała przedsiębiorstwo — należy się chyba także — uznanie.

Wypadki na Wschodzie.

Bułgarja była często narażona przez to na niepokoje, że znani dobrze władzom wichrzyciele wewnętrzni ukrywają się w domach poddanych rosyjskich, w regularne paszporta zaopatrzonych, których względy na Rosję niepokoić w ich mieszkaniach nie dozwalają, a których karania za przestępstwa wzbrania nawet w Rumelji wschodniej artykuł 20 statutu organicznego, który nietykalność obcych poddanych wyraźnie zastrzega.

Ponieważ w tej chwili właśnie dużo podejrzanych Bułgarów ukrywa się po domach obcych poddanych w Rumelji wschodniej, a pokój wewnętrzny w razie danym niebezpiecznie przez nich zakłóconym być może, postanowił Rząd bułgarski, nieco ryzykownie, nie zważać na przepisy pomienionego artykułu statutu organicznego. Skutkiem tego przesłał gubernator cywilny filipopolski konsulom obcych mocarstw w tem mieście rezydującym okólnik obwieszczający, że obcych, przechowujących w domu podejrzane osoby, uważać odtąd będzie za współwinnych popełnionej zbrodni i karać stosownie do tego postanowienia. *Journal des Débats*, donosząc o tem, rzuca podejrzenie na konsula angielskiego Jonesa, że on to Rząd rumelijski ośmielił do uczynienia tego kroku, mogącego dać powód do zatargów z różnemi mocarstwami, a w szczególności z Rosją, co jednak bynajmniej nie jest udowodnionem.

Jest to ten sam Jones, którego także *Journal des Débats* pomawiał dawniej o znany toast w duchu antirosyjskim. Chociaż w Parlamencie zaprzeczono ze strony Rządu angielskiego temu toastowi, *Journal des Débats* ponawia i teraz swe twierdzenie, dodając, że podług dokładnych informacyj świeżo zasięgniętych, p. Jones powiedział dosłownie: „Rewolucja bułgarska będzie nauką dla ludu rosyjskiego, który, korzystając z niej, powstanie tak samo i zwali kolosa, który go przygniata, a w ten sposób wzniesie się do wyżyn wolności".

*

Nord brukselski zapewnia, że w sprawie bułgarskiej można się niezadługo spodziewać pomyślnego zwrotu. Pewne oznaki już go znamionują. Ze sposobu, w jaki się następnie ten sam dziennik odzywa o sprawie afgańskiej, wnosić można, że Rosja tak w jednej, jak w drugiej sprawie ma nadzieję porozumieć się z Anglją.

* * *

Radosławow wrócił do Sofji i złożył prezesowi ministrów sprawozdania, z których wynika, że tak lud cały, jak i wojsko są dla Rejencji jaknajlepiej usposobiono. W kwestji, czy małe Sobranje ma być zwołanem lub nie, ma w tych dniach zapaść w Sofji stanowcze postanowienie.

* * *

W łonie Rządu zachodzą małe nieporozumienia, lecz dotąd tylko teoretyczne. Radosła-

---

24)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Tak się rozstali z Rzepskim i ciekawość panny Salomei została zaspokojona... Czuła się dumną tem, że jakkolwiekbądź, ona jednakże panu Aurelemu tę szczęśliwą przyszłość swem wystąpieniem przygotowała i była prawdziwem narzędziem opatrzności.

Opowiadania starego sługi zgodne były z prawdą, chociaż dla tych co przez ciąg lat długi widzieli p. Aurelego tak innym — wydawało się to dziwnem, a niektórzy podejrzywali go o udawanie i komedję. Ale spotykający się z nim w Warszawie przyjaciele powoli przekonywali się, że w istocie innym się stał człowiekiem — mówili o nim, że podupadł, zardzewiał i zszedł na nic...

Przez litość zapraszali go na śniadanka — w których odmawiał udziału, na wesołe wieczorki, ale na te nie przychodził.

Niedrażewski zawitawszy także w parę miesięcy do Warszawy, gdy go tu nie znalazł, a dowiedzieć się dokładniej nic nie mógł o nim, sam się wybrał do Maczek — i więcej może niż inni został zdumiony tem co tu zastał.

Aureli ubrany po wiejsku, wyszedł naprzeciw niego z wesołą twarzą, ale od progu boleć zaczął, że go tu przyjąć nie potrafi.

— A! mój Wicku — śmiał się ściskając go... — gdybym choć na dwadzieścia cztery godziny wprzódy wiedział, że mnie nawiedzisz a byłbym się przygotował — a tak grozi ci w Maczkach śmierć głodowa.

— Ba! a ty! przecież żyjesz! — odparł p. Wincenty.

— A! ja! Ja, to co innego — rzekł Aureli. — Nie masz pojęcia co się ze mną zrobiło... Bardzo mało potrzebuję...

W czasie krótkiego pobytu Niedrażewski wyjść nie mógł ze zdumienia, z sercem ściśniętem patrząc na zmianę życia i obyczajów Żabca i litując się nad nim, gdy on dowodził, że jemu z tem było dobrze.

— Przypomnij sobie, gdyśmy tu po raz pierwszy byli — widziałem cię niemal rozpaczającego.

— Od tej pory zaszła wielka i radykalna zmiana — odparł Aureli spokojnie. — Potrafiłem w sobie przezwyciężyć starego człowieka, pogodziłem się z rzeczywistością. Jem co mi dają i do jednego tylko śmierdzącego mięsa nie mogę nawyknąć, zresztą znoszę nawet starą słoninę. Wstaję z rana, jeżdżę i chodzę po polach... Zaczęło mnie to zajmować... Nie mogę powiedzieć, żebym był szczęśliwy, ale nieszczęśliwy nie jestem.

Niedrażewski patrzył na niego z pewnego rodzaju przerażeniem.

— Uwielbiam twoją moc duszy — rzekł po cichu... — Wyznaję, że ja bym się na to zdobyć nie potrafił, i gdybym na próbę podobną miał być wystawionym, wolałbym małą podłość popełnić, niż się na nią narazić.

— Mówisz tak, — odpowiedział Aureli — bo się w tobie serce nie poruszyło... które człowieka jedno całkiem może przerobić.

— Serce? — podchwycił zdumiony Niedrażewski — serce? a więc, chyba znowu... Hrabina...

— A, cóż znowu! Nie myślę wcale o Eleonorze — rozśmiał się Żabiec... — Przekonałem się, żeś miał słuszność, na jej serce wcale rachować nie mogłem... Śmiej się, jeśli chcesz, wierz czy nie — serce moje poruszyła stara, biedna jak ja, osierocona Winnicka, która mi pewne współczucie okazała...

Niedrażewski, złożywszy ręce jak do modlitwy, z poszanowaniem się pokłonił.

— Co chcesz, Wicku! Są rzeczy, jak pono Shakespeare powiedział, o których się filozofom nie śniło... Do takich fenomenów należy moje nawrócenie, przez starą krewnę, do której się przywiązałem, czując, że ona dla mnie ma sympatję. Znalazłem w niej rodzinę, której mi brakło — nie jestem sam... Uczułem obowiązek stać się porządnym człowiekiem — dla niej... Nie powinna się wstydzić siostrzeńca pani z Czarnogrodzkich Winnicka.

Pan Wincenty zamilkł, nie chcąc się przyznać, że w stan ducha przyjaciela wejść i zrozumieć go nie umiał. Sobie to tłumaczył po cichu tem, że chyba Aureli nie był... takiego rodu i krwi, która wymaga do życia pieszczonych warunków... Jabym tego nie potrafił — a w nim odezwała się krew nie zbyt wydelikacona długiemi wiekami ciężkiego jarzma niedostatku...

Przy improwizowanym objedzie wróciła starym przyjaciołom wesołość dawna. P. Aureli starał się zepsutemu podniebieniu Niedrażewskiego uczynić tę ucztę o ile mógł znośną — ale mu się to nie bardzo powiodło.

Sam chodził do kuchni, wydobył co tylko gdzie mógł znaleźć najlepszego, dawał instrukcje kucharce co jak ma przyrządzić... ale Wincenty dławił się, chociaż chwalił i na talerzu misternie ukrywał niedojedzone przysmaki.... Przez cały czas pobytu nie wychodził ze zdumienia. Starzy przyjaciele zachowali dla siebie dawne serca, ale teraz się tak już nie rozumieli, nie sympatyzowali jak niegdyś.... Aureli stał się surowszym i pogląd na życie jego — doznał wielkich modyfikacyj.

Rodzina Czarnogrodzkich, z którą Winnicka wszelkie zerwała stosunki, dowiedziała się ze zdumieniem wielkiem i nieprzyjemnem uczuciem, że ona w Warszawie dała się zbliżyć do siebie Żabcowi i przyznawała go za siostrzeńca.

Chociaż majątek jej był znacznie nadszarpnięty przez męża i dzieci, pozostawało jeszcze z niego tyle, iż odziedziczenie resztek tych dla Czarnogrodzkich obojętnem być nie mogło, postarali się więc o zbliżenie się do Winnickiej, posługując się niezwykłemi pośrednikami.

Skutkiem tego było, iż Winnicka wybrała się do Maczek znowu.

— Co myślisz, panie Aureli, — odezwała się do niego drugiego dnia, obszedłszy dom i opatrzywszy wszystkie kąty z Marcinowską — mnie Warszawa męczyć zaczyna. Gdybyś mi najął jakie trzy, cztery pokoiki, którebym sobie wyporządziła, tobym się tu do waćpana przeniosła? Będziesz miał zupełną swobodę, to ja się do niczego mięszać nie chcę, zapłacę za siebie, pomogę do urządzenia się w domu, nie będziesz sam....

Kogo innego mogłoby to zastraszyć — ale już Żabiec znał dosyć starą Winnickę, aby się jej nie obawiać. Przyjął z wdzięcznością wniosek jej, ale z warunkiem, że mu za mieszkanie, pustkami stojące, płacić nie będzie....

Trochę więc na złość Czarnogrodzkim, a zresztą przez przywiązanie do siostrzana Winnicka z wielkim pospiechem i rozgłosem wyjechała do Maczek....

W rok potem Rzepski, który już tylko zwał się sługą Żabca, ale w istocie był na emeryturze, bo na oczy zapadł i nogami włóczył a niekiedy i kija potrzebował, znalazł się w Warszawie u Bernardynów na mszy, i postrzegła go panna Salomea.

Od bardzo dawna nie mając wiadomości żadnej o panu Aurelim, czatowała na niego u wyjścia. Rzepski z trudnością poznał ją po głosie, bo w istocie zmieniła się powierzchownie, nabrawszy ciała znacznie: a miała też teraz życie lepsze i swobodniejsze u starego kawalera, którego gospodarstwem i zbawieniem dusznem się zajmowała.

— Cóż u państwa słychać w Maczkach? — spytała — tyle czasuśmy się nie widzieli.

— Fiu! fiu! co u nas słychać! na wołowej skórze nie spisać — odparł Rzepski. — Pani Winnicka u nas mieszka...

— Toć przecie nie nowina — odpowiedziała Salomea, biorąc starego pod rękę.— Chodź waćpan do mnie na kawę, pogawędzimy.

— A no! — rzekł Rzepski — jeżeli nie daleko i nie wysoko?

— Na Krakowskiem i parter — dumnie rzekła Salusia — Chodź...

Po drodze nie ustawały pytania. Rzepski w początkach się wstrzymywał od odpowiedzi zbyt otwartych, w końcu dał się rozczulić i dobyć z siebie wszystko.

— Co by panna Salomea powiedziała, gdyby my się ożenili? — zagadnął.

— Kto? waćpan? — rozśmiała się stara panna.

Machnął ręką stary.

— Winnicka panu Aurelemu żonę znalazła — rzekł Rzepski, śmiejąc się — a to się tak zrobiło, powiadam pannie, jakby on ją sobie sam wyszukał! W tem sztuka! Gdyby mu kto chciał ją dać, nie byłby wziął... Tymczasem...

Nie kończąc Rzepski, śmiał się po cichu. Z poplątanego opowiadania starego sługi tyle się tylko dopytać mogła panna Salomea, iż dawna przyjaciółka Winnickiej, sąsiadka jej na wsi, przybyła do Warszawy dla widzenia się z nią, a miała z sobą córkę. Naturalnie musiała szukać swej Winnickiej w Maczkach, gdzie spędziła trzy dni.

Pan Aureli poznał w ten sposób pannę Klarę... i — chodząc z nią po ogrodzie, zawiązał naprzód przyjaźń braterską, gdyż siebie uważał za zbyt starego [illegible] zamknął [illegible]

— Panna uboga? — zapytała Salusia.

— Jedynaczka i wieś ma, co się zowie — rzekł Rzepski...

— Stara?

— Nie ma trzydziestu lat...

— Cóż? nie piękna?

— Owszem... jak łania! — odparł sługa — oho! tylko za jedno nie ręczę... kto z nich będzie panował. Już teraz panna Klara się rządzi tu... jak w domu... Ale my w Maczkach siedzieć nie myślimy... Winnicka się wynosi do własnego majątku i ciągnie z sobą Aurelego... Wioska panny o miedzę...

Wysłuchawszy gawędy starego, zadumana panna Salomea zamruczała, jakby sama do siebie:

— A coby było, żebym ja w porę nie przyszła na Mokotowską ulicę?? Jak Boga kocham nie ma na świecie sprawiedliwości... Do mnie nikt nie przyszedł w porę.

Magdeburg, 24. lipca 1884.

KONIEC.

wow jest za polityką czynu, wojującą, inni za polityką bierną.

* * *

Usiłowaniom dyplomacji bułgarskiej udało się przywrócić dobre stosunki między Bułgarją a Turcją. Przyczyniły się do tego głównie szczere i lojalne wyjaśnienia złożone przez Rząd bułgarski Rządowi tureckiemu w sprawie macedońskiej. Rejencja bułgarska przekonała Portę, że nie ma ona najmniejszego udziału w agitacjach szerzonych między ludnością macedońską. Od tego czasu ufa Porta lojalności Rejencji, i jest przekonaną, że prawa Turcji nie będą pod obecnym Rządem bułgarskim na szwank narażone.

* * *

Mimo zupełnego usunięcia się Rządu i władz, była przecież rocznica wyboru ks. Aleksandra obchodzoną w całym kraju jako święto narodowe; były nabożeństwa, flagi z okien, iluminacje, koncerta; w ogrodzie miejskim śpiewał lud „Szumi Marica“, wznoszono okrzyki na cześć księcia. Wielu oficerów brało udział w obchodzie. W klubie wojskowym był wieczorem bankiet, na który przybyli ministrowie. Toasty na cześć księcia zmieniły się w długotrwającą demonstrację, która była niespodzianką dla ministrów. W demonstracji tej brało udział stu oficerów. W dwudziestu przemowach zaznaczono, że bez względu na polityczną sytuację, lud czci bohatera swojego. Na bal przybyli reprezentanci mocarstw.

Charakterystyczną jest nota, którą przesłała Porta do Riza beya z poleceniem zakomunikowania jej Rejencji. Nota oznajmia, że Porta nie może pochwalać zabiegów o zaciągnięcie pożyczki i ma po temu różne powody, lecz jeżeli Bułgarji powiedzie się ta operacja, Porta trudności stawiać nie będzie.“ Rokowania o tę pożyczkę toczą się ponownie.

* * *

Przesilenie bułgarskie powoli znowu wraca na porządek dzienny dyskusji politycznej Europy, która zajęta dotychczas kilku aktualnemi sprawami, zapomniała znać chwilowo o chronicznem przesileniu na Wschodzie. Pan Stoiłow, reprezentant Rządu bułgarskiego, bawi już od dłuższego czasu we Wiedniu. Jaki jest właściwy cel tak długiego pobytu, nie da się z pewnością określić. Według wiarygodnych zapewnień, był on dotychczas tylko raz jeden u ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'ego i konferował tylko raz z panem Szögyenym, pierwszym szefem sekcyjnym w Ministerstwie spraw zewnętrznych. *Pester Lloyd* wyraża domysł, że Stoiłow siedzi dla tego we Wiedniu, aby ztamtąd lepiej obserwować zmiany i prądy polityki europejskiej.

* * *

Jenerał Kaulbars był w przejeździe przez Berlin na dwugodzinnem posłuchaniu u księcia Bismarka.

Z prowincji.

Ustrzyki dolne 8. maja. (*Nabożeństwo za Kraszewskiego*). W dniu 28. zm. odbyło się za staraniem urzędników kolei Łupkowskiej i miejscowej inteligencji nabożeństwo żałobne za duszę śp. J. I. Kraszewskiego w kościele parafialnym w Jasieniu. Zebranie z miasteczka i okolicy było nader liczne, uczestniczyła też w uroczystości tutejsza szkoła ludowa pod przewodnictwem swego nauczyciela. W środkowej nawie wznosił się katafalk, wspaniale przystrojony w wieniec i kwiaty. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór amatorów umyślnie na ten cel z Sambora przybyły; mszę żałobną Moniuszki pod kierownictwem p. Macielińskiego. Niemałe wrażenie na obecnych wywarło następujące zdarzenie, które miało miejsce w czasie odbywającego się obchodu. Oto przez otwarte drzwi świątyni wleciało jakieś ptaszę i kwiląc usiadło na trumnie ustawionej na katafalku.

Stryj 9. maja. (*Poświęcenie kościoła. — Zabawa ogrodowa na dochód „Rodziny“. — Obchód uroczystości 3. maja. — Nabożeństwo za Kraszewskiego*). Dnia 1. bm. doczekaliśmy się nareszcie poświęcenia naszego kościoła, który o tyle przynajmniej został już dotąd odbudowany, że przy prowizorycznym ołtarzu mogą być odprawiane nabożeństwa. Aktu tego dokonał dziekan kanonik Szamota z Żurawna, i silnego doznaliśmy wrażenia, gdy po przerwie tak długiej, usłyszeliśmy dźwięki dzwonów, umieszczonych prowizorycznie na nieodbudowanej jeszcze wieży kościelnej. W uroczystym pochodzie, w którym wziął udział cały kler tutejszy obu obrządków i liczna publiczność miejscowa i zamiejscowa i wśród salw z moździerzy, przeniesiono do kościoła Przenajświętszy Sakrament z cerkwi gr. kat., w której to ostatniej ks. katecheta Hochecker w pięknem przemówieniu zakończonem w języku ruskim podziękował klerowi gr. kat. i wyznawcom tejże religji za doznaną gościnność w ich domu Bożym — i odbyło się pierwsze nabożeństwo w kościele, gdzie jeden z duchownych rzym. kat. miał piękną przemowę, zastósowaną do okoliczności. Tegoż dnia odbyła się ranna pobudka muzyki kolejowej, która pod obecnem nowem kierownictwem znaczne robi postępy, a popołudniu urządzoną była w Olszynce zabawa ogrodowa, przy współudziale tej muzyki na dochód tutejszego oddziału „Rodziny“. Zabawa, mimo pory nie bardzo sprzyjającej, przyniosła znaczniejszy dochód.

Pamiętny dzień 3. maja uczciliśmy solennem nabożeństwem w kościele, przy której sposobności urządzoną została składka na Bank ratunkowy poznański za staraniem p. Serkowskiej i p. Blautha, i skromną ucztą w pawilonie Olszynki, poprzedzoną odczytem p. Widmana ze Lwowa. Piękny ten obchód zawdzięczamy wyłącznie bardzo ruchliwemu i czynnemu zarządowi tutejszego oddziału towarzystwa „Rodzina“.

Dzień 7. bm. poświęciliśmy pamięci Kraszewskiego. Przy bardzo licznym udziale miejscowej i zamiejscowej publiczności odbyło się za staraniem komitetu, o którym już wam donosiłem, a którego duszą był p. profesor Kajetan Kosiński, uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy tego nieodżałowanej pamięci Nestora pisarzy polskich.

Katafalk przystrojony był ze smakiem prawdziwie artystycznym, około czego zasługę położyli pp. Kosiński i Doliński. Mnóstwo kwiatów egzotycznych, do ustawienia na około katafalku, dostarczyła p. br. Julianowa Brunicka z Podhorzec. Po obu stronach katafalku tworzyła szpaler młodzież szkolna tutejszego gimnazjum, w czarnych ubraniach z żałobnemi szarfami przez ramię zawieszonemi.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują wieńce, złożone na trumnie z odpowiednimi napisami na sutych wstęgach: młodzieży polskiej tutejszego gimnazjum, katolickich kupców i pomocników handlowych, wyższej szkoły żeńskiej i czytelni izraelickiej.

Mszę św. odprawił proboszcz rz. kat. z Żulina, poczem odprawiono parastas według obrz. gr. kat. przez cały kler tutejszy tego obrządku, a w końcu odśpiewano egzekwie przez kler rzym. kat. Brak organów zastąpiono pięknym i nader poprawnym śpiewem chóru tutejszej młodzieży szkolnej, pod umiejętnem kierownictwem nauczyciela szkół ludowych p. Jakóba Gerusa. Odśpiewaniem chorału „Z dymem pożaru“ przez tych młodziutkich śpiewaków, zakończono piękną tę uroczystość żałobną.

Między obecnymi na tem nabożeństwie widzieliśmy reprezentantów wszystkich miejscowych władz państwowych i autonomicznych, tych ostatnich z marszałkiem powiatu p. br. Zygmuntem Romaszkanem, i p. starostą Michlem, jako obecnym naczelnikiem gminy tutejszej na czele; całe niemal grono profesorów i nauczycieli, liczny zastęp młodzieży szkolnej, inteligencję tutejszą prawie w pełnym komplecie, duchowieństwo gr. kat. z okolicy, liczne grono członków czytelni izraelickiej, a wreszcie tłumy mieszkańców tutejszych i okolicy różnych stanów, wyznań i narodowości.

Radymno 9. maja. (*Towarzystwo powroźnicze w Radymnie*) odbyło dnia 29. zm. pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Kraffta kwartalne walne zgromadzenie, na którem dyrektor tegoż ks. Leon Pastor zdawał sprawę z toku czynności i interesów za I. kwartał 1887 roku. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty:

Przędziwa wyrobiono 90 cent. 18 ft. człowych za łączną kwotę 1948 *zł.* 94 ct.; za dostawione z tego przędziwa towary otrzymali powroźnicy 1857 zł. 59 ct., sprzedano zaś stronom towarów powroźniczych za 3580 zł. 86 ct., zaś wyrobów sieciarskich za 167 zł. 76 ct. Przychód kasowy był 3760 *zł.* 54 ct., zaś rozchód 3728 *zł.* 13 ct., czyli ogólny obrót kasowy wynosił w I. kwartale 1887 roku 7488 *zł.* 67 ct.

Bilans zaś Towarzystwa przedstawia się następnie:

A. Stan czynny: Towary w magazynie 1770·85, dłużnicy 2022·89, robotnicy 619·07, ruchomości 152·38, urządzenie warsztatu 217·30, budowa szopy 147·42, kasa 3241 — Razem 4962·32.

B. Stan bierny: Udziały 217·86, fundusz rezerwowy 300·99, odsetki 21·56, wierzyciele 3471·80, koszta procesów 13·64, przewyżka w stanie czynnym 936·47 — Razem 4962·32.

Rachunek strat i zysków wykazuje czysty zysk 447 *zł.* 68 ct.

Z tego zestawienia okazuje się, że w kwartale ubiegłym Towarzystwo powroźnicze nader świetnie się rozwinęło, chociaż może nigdy nie miało tyle przeciwieństw do zwalczenia, jak w tym okresie czasu, szczególnie, że z dniem 14. lutego br. weszła w życie nowa spółka, złożona z trzech przeciwników Towarzystwa, którzy niemałą różnemi sposobami starają się wytworzyć konkurencję.

Drugim ważnym przedmiotem walnego zgromadzenia był podany przez ks. Leona Pastora projekt założenia kasy dla chorych członków Towarzystwa powroźniczego, którzy w czasie choroby skazani są na głód i nędzę. Ks. dyrektor oświadczył, że na pierwszy zawiązek tej szlachetnej instytucji ofiarowali pp. Wł. Janicki, ck. notarjusz, i M. Świechowski, aptekarz, po 20 *zł.*, które to oświadczenie walne zgromadzenie z wdzięcznością do wiadomości przyjęło. Rada nadzorcza zaś rokrocznie rzeczony fundusz gotowa zasilać przydzielaniem do niego pewnej części czystego zysku — obecni zaś członkowie uchwalili znaczną większością głosów wpłacać na fundusz kasy chorych 1% od zarobionych za dostawione do Towarzystwa materjały pieniędzy. Jest więc nadzieja, że instytucja ta szlachetna wkrótce wejdzie w życie i stanie się osłodą w najcięższej życia chwili, jaką jest bezsprzecznie dla rzemieślnika choroba.

Trzecim ważnym przedmiotem narad było obesłanie wystawy w Krakowie. Po oświadczeniu dyrektora, że o subwencję na ten cel poczynił u Wydziału kraj. potrzebne kroki, że komisja krajowa dla przemysłu zaprosiła do udziału w wystawie Towarzystwo, ofiarując mu bezpłatne miejsce w wystawić się mającym pawilonie, że wreszcie Rada powiatowa uchwaliła na ten cel Towarzystwu zapomogę w kwocie 30 *zł.* Walne zgromadzenie uchwaliło wziąć udział w rzeczonej wystawie.

Oto główne przedmioty obrad walnego zgromadzenia, odbytego dnia 29. kwietnia. Na zakończenie Dyrekcja wnosi gorącą prośbę do wszystkich, którym dobro podniesienia przemysłu w kraju leży na sercu, by nie dali upaść Towarzystwu powroźniczemu, ale je wszelkiemi wspierali siłami. Dyrekcja natomiast czuwa nieustannie, by Towarzystwo rzetelnie obsługiwało odbiorców, jeżeli zaś tu i owdzie nie może odpowiedzieć w zupełności słusznym wymogom, prosi o pobłażliwość, gdyż gdzie lata składały się na zdemoralizowanie rzemieślnika, tam znowu lat potrzeba, by zastarzałe zeń wykorzenić wady i przyuczyć go do rzetelności i uczciwości.

Wiele się już w tym względzie zrobiło, a *paulatim summa petuntur*, mówi łacińskie przysłowie.

Jeszcze jedna prośba do pp. odbiorców:

Ponieważ wielu odbiorców, pisząc do Towarz., tytułuje je „Spółką“, wskutek której tytulatury, listy tak stosowane otrzymuje nowo założona Spółka, przeto upraszamy najuprzejmiej wszelkie pisma do Tow. wysełane adresować: „Do Towarzystwa powroźniczego w Radymnie.“

(J. S.) **Kęty** 8. maja. (*Nabożeństwo za ś. p. Kraszewskiego. — Nowy oddział Towarzystwa rolniczego. — 50-letni jubileusz kapłaństwa. — Budowa kolei Bielsko-Kalwarja*). Dnia 2. zm. odbyło się staraniem tutejszej Czytelni mieszczańskiej uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, za duszę śp. Kraszewskiego. Katafalk, około którego utworzyła szpaler straż ogniowa ochotnicza, był wspaniale kwiatami i popiersiem śp. Kraszewskiego ozdobiony, a Towarzystwo amatorów odśpiewało na chórze pod przewodnictwem p. Marjana Hommego, akademika z Krakowa, kilka utworów muzycznych. Przytem z uznaniem wymienić wypada, że ks. Warmuz, proboszcz miejscowy, za odprawienie tego nabożeństwa żadnego nie chciał przyjąć wynagrodzenia.

W dniu 4. zm. zebrała się w sal tut. Czytelni większa ilość okolicznych obywateli ziemskich pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej i posła p. Stanisława Kluckiego i zawiązano okręgowe Towarzystwo rolnicze dla powiatów Biała-Żywiec jako filję Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Zgromadzenie uchwaliło odbywać perjodyczne zjazdy członków kolejno w miastach Biała, Żywiec, Kęty i Oświęcim, oraz postanowiono w tych miejscowościach urządzać małe wystawy rolnicze. Nowy ten oddział Tow. rolniczego wybrał p. dra Hermana Czecza, właściciela dóbr z Kobiernic prezesem, a pana Adama Śmiłowskiego z Andrychowa wice-prezesem.

Dnia 12. zm. obchodził w tut. klasztorze OO. Reformatów rzadką uroczystość, a mianowicie jubileusz swego 50-letniego kapłaństwa członek tegoż konwentu ks. Ambroży, znany jako botanik i szczególny lubownik wycieczek pieszych po Karpatach i Tatrach, które mimo podeszłego wieku jeszcze przed niedawnym czasem corocznie odbywał. Po uroczystości kościelnej, stare mury klasztornego refektarza zaledwie pomieścić mogły licznych przyjaciół jubilata z stanu duchownego i świeckiego.

Odczyt znanej prelegentki p. A. Malewicz „O wychowaniu i charakterze“, który się onegdaj odbył tutaj — pomimo, że prelegentka ofiarowała trzecią część dochodu dla biednej dziatwy szkolnej — zgromadził w sali kasynowej tylko bardzo szczupłe grono słuchaczy.

W końcu donoszę, że wzięto się tu obecnie z pospiechem do wykupna gruntów i budowy kolei lokalnej z Bielska przez Kęty, Andrychów, Wadowice do Kalwarji, którą to kolej zarząd kolei Północnej ces. Ferdynanda, na mocy ugody z Rządem, wybudować ma i oddać do użytku publicznego w dniu 1. lipca 1888. Jak wszędzie, tak i tutaj przy wywłaszczaniu gruntów na cele publiczne, zdarzają się różne kłopoty; lecz przyznać trzeba, że adwokat krakowski dr. Stefan Grudziński, któremu Towarzystwo poruczyło przeprowadzenie wykupna i wywłaszczenia gruntów pod kolej — z uznania godnym taktem postępuje.

Ruch budowlany we Lwowie
w ciągu lat 1881—1886.

Według konskrypcji dokonanej z końcem r. 1880 było we Lwowie 2942 domów mieszkalnych. Od tego czasu po koniec r. 1886 wybudowano nowych kamienic 284, (125 parterowych, 59 jedno piętrowych, 94 dwupiętrowych i 6 trzypiętrowych), budynków na cele gospodarcze lub przemysłowe 72; dokonano zaś dobudowań 141, prebudowań 52, adaptacyj 26 i podwyższono o piętro 33 domów. Po koniec więc r. 1886 było we Lwowie domów mieszkalnych 3226.

Najsłabiej zwiększa się liczba kamienic w śródmieściu, co tem się tłumaczy, że jest tam najmniej, a raczej prawie nie ma już wcale wolnego miejsca pod nowe budynki. W ciągu wspomnianych lat 6, powstały tam tylko 3 domy, a to 1 jednopiętrowy i dwa dwupiętrowe. Zabudowań gospodarczych lub przemysłowych nie wzniesiono ani jednego; dobudowań było cztery parterowych, 1 dwupiętrowe i 1 trzypiętrowe. Podwyższono natomiast w tym czasie o jedno piętro 5 kamienic, przebudowano 3, a zarządzono adaptacje w pięciu.

Najsilniej rozwinął się w tym okresie ruch budowlany w I dzielnicy. Od r. 1881 po koniec 1886 powstała tu największa ilość nowych domów mieszkalnych, bo 116, a to: 44 parterowych, 31 jednopiętrowych, 40 dwupiętrowych i 1 trzypiętrowy. Szczególnie budowano tu domy w r. 1885 i 1886, na dwa lata te bowiem przypada 59 nowych kamienic. Budynki na cele jużto gospodarcze, jużto przemysłowe powstałe tu w owym okresie sześcioletnim, przedstawiają się w liczbie 15, z których połowa, bo 8 przypada na r. 1885 i 1886. Dobudowań w czasie od r. 1881 do 1886 uskuteczniono w tej dzielnicy 37, a to parterowych 20, jednopiętrowych 12 i dwupiętrowych 5. Podwyższono o jedno piętro 9 kamienic, tyleż przebudowano i 3 adaptowano.

Jak dzielnica I wykazuje największą ilość nowych budynków mieszkalnych, tak IIga znowu dzielnica prym wiedzie pod względem ilości nowo powstałych zabudowań na cele gospodarcze lub przemysłowe. W ciągu wspomnionych lat sześciu wystawiono tu na ten cel 33 budynków, z których najwięcej (12) powstało w r. 1883, 10 w r. 1885, podczas gdy w r. 1886 już tylko 2. Co do nowych kamienic, to również nie źle się prezentuje ta dzielnica. Od r. 1881 po koniec 1886 wybudowano tu 108 domów mieszkalnych, z której to liczby przypada na parterowe 48, na jednopiętrowe 17, na dwupiętrowe 39, a na 3 piętrowe 4. Prócz tego było 89 dobudowań, a to 33 domów parterowych, 12 jednopiętrowych i 11 dwupiętrowych. Podwyższono w tym czasie o piętro 8 kamienic, przebudowano 12 i w tyluż zarządzono adaptacje. Największy ruch budowlany przypada tu na r. 1883 (23 nowych domów i 18 dobudowań) i na r. 1885 (28 nowych domów i 14 dobudowań). W r. 1886 osłabł ten ruch znacznie — wszystkiego bowiem powstało w tym roku 13 budynków, a podjęto dobudowań 11. Osłabienie to ruchu budowlanego da się prawdopodobnie wytłumaczyć okolicznością, iż w roku tym skierował się on ku dzielnicy I, gdzie powstało 35 nowych kamienic — cyfra, która w jednym roku między 1881 a 1886 nie miała w żadnej dzielnicy Lwowa zastosowania.

Trzecia dzielnica co do ilości nowych budynków mieszkalnych, zajmuje w tem sześcioleciu ostatnie miejsce — wybudowano tu bowiem wszystkiego 24 kamienic (14 parterowych, 4 piętrowych i 6 dwupiętrowych); co się zaś tyczy ilości zabudowań na cele gospodarcze lub przemysłowe, zajmuje zaraz najwybitniejsze miejsce po dzielnicy IIgiej, gdyż stanęło tu na ten cel przeznaczonych 20 budynków. Dobudowań od roku 1881 po koniec 1886 było 25, z tych najwięcej parterowych, gdyż 19, jednopiętrowych 4, a dwa i trzy-piętrowych po jednem. Podwyższono o piętro 3 domy, przebudowano 18, adaptowano 4. W żadnym z wspomnianych 6 lat nie objawił się tu ruch budowlany żywiej.

W dzielnicy IVtej na sześciolecie 1881—1886 przypada nowych domów mieszkalnych 34, a to: parterowych 9, jedno i dwupiętrowych po 7, a 3-piętrowy 1. Największą ilość, bo 11 kamienic wystawiono tu w roku 1882 i 10 w r. 1886; najmniej w roku 1883 (tylko dwie) i w roku 1881 i 1885, bo po pięć. Zabudowań gospodarczych lub przemysłowych powstało w ciągu wspomnianego okresu sześcioletniego 4, wykonano zaś dobudowań 17, a z tych 9 parterowych, 3 jednopiętrowych i dwa dwupiętrowych. Przebudowano w tym czasie ośm domów, podwyższono o piętro 10, adaptowano 2.

W roku 1887 ruch budowlany nie należał do świetniejszych — tegoroczny zaś zdaje się być wcale słabym.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa. — Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński wyjechał wczoraj do Czernichowa na lustrację tamtejszej szkoły rolniczej, a ztamtąd uda się na kilka dni do Wiednia.

Kalendarz. Środa (11.): Beatryksy P. — Lutowita. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godz. 7. min. 21.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Dla rodziny nieszczęśliwego obłąkanego, byłego urzędnika kolejowego, K. Cz., ojca siedmiorga niezaopatrzonych i wraz z matką w ostatniej nędzy żyjących dzieci, który z powodu wrzekomego napadu na jedno z biur tutejszego Banku hipotecznego dostał się w ręce policji i ztamtąd jako umysłowo chory oddany został do Zakładu w Kulparkowie — otrzymaliśmy dziś od Władzia Kłoss. kwotę 6 złr., a od towarzystwa gości w jednej z restauracyj lwowskich, za pośrednictwem pana B. O., 2 złr. — razem 8 złr. Początek tedy zrobiony i mamy nadzieję, że skoro bez jakiegokolwiek odwołania się naszego do ofiarności serc szlachetnych, sama notatka kronikarska, opisująca chłodno a zwięźle fakt olbrzymiego nieszczęścia tej rodziny, poruszyła dobrych ludzi i skłoniła do przysłania na nasze ręce hojnej stosunkowo jałmużny, to dziś za pięknym przykładem składki dla tych bardzo biednych posypią się obficie i przynajmniej częściową przyniosą ulgę, chroniąc siedmioro małego biedactwa być może przed głodową śmiercią... Administracja naszego *Dziennika* z całą gorliwością przyjmuje pośrednictwo w przesełce łaskawych datków.

Dar. Cesarz przeznaczył z własnej szkatuły na pogorzelców Preszowa (Eperies) 10.000 zł.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. W sali posiedzeń krakowskiej Rady miasta zebrali się w sobotę dnia 7. bm. zaproszeni prawnicy celem obmyślenia programu Zjazdu. Przewodniczącym wybrano dra Jakubowskiego, poczem prof. dr. Kasparek przedłożył wypracowany przez siebie projekt Zjazdu, który podamy później w całości. Projekt ten uchwalono. Następnie odczytał prof. dr. Kasparek projekt odezwy do prawników polskich, wzywającej na Zjazd prawników i ekonomistów. Dr. Ichheiser wnosi, aby odezwy nie uchwalać, lecz pozostawić ostateczne zredagowanie wybrać się mającemu komitetowi ściślejszemu. Dr. Ferdynand Wilkosz wnosi, aby uchwalić w zasadzie wydanie odezwy w duchu odczytanej przez prof dra Kasparka, ostateczną zaś redakcję pozostawić komitetowi. Uchwalono projekt odezwy i wybrano przez aklamację komitet, który Zjazd urządzi. Skład komitetu jest następujący: Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, prof. dr. Zoll, dr. Louis, prezes Jasiński, prof. dr. Kasparek, Muczkowski, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Wilkosz Ferdynand, dr. Rosenblatt Józef, dr. Milewski Józef, Zaklika, Link Henryk.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Henryka Welflego w Klikowie, Wojciecha Seweryna w Oleśnie, Wojciecha Chmielowskiego w Siedliskach ad Tuchów, Józefę Waściszakowską w Frysztaku.

Dyrekcja gal. Towarz. kred. ziemskiego zamianowała p. Juljusza Obertyńskiego, dotychczasowego adjunkta, oficjałem; zaś pp. Stanisława Mrozowickiego, Konstantego Pietruskiego i Edmunda Bilińskiego, dotychczasowych praktykantów, adjunktami.

Trzecią aptekę pozwoliło założyć Namiestnictwo w Kołomyi.

Doktorat. Henryk Rump, rodem ze Stanisławowa w Galicji, otrzymał d. 7. maja br. na Uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

O wystawie obrazów Antoniego Piotrowskiego w Darmstadzie piszą do *Czasu*: „Księżna Battenberska, matka księcia Aleksandra Bułgarskiego, cztery razy odwidzała wystawę obrazów. Każdym razem rozmawiała po polsku z p. Cichockim, który się zajmował porządkiem i pilnowaniem wystawy obrazów. Za pierwszą swoją bytnością na wystawie zainteresowana niezwykłą fizjonomią p. Cichockiego, bo jest smagłej cery i nosi długą czarną brodę, zapytała go w języku francuskim, czy jest Bułgarem. Na przeczącą odpowiedź, że jest Polakiem, przemówiła językiem polskim z akcentem warszawskim. Ubolewała, że już zapomniała języka, ale mile zawsze wspomina Polskę, pomimo, że sześcioletnią dziewczynką opuściła Warszawę. Księżna Aleksandrowa Hesska (Battenberska) przypomina powierzchownością księżnę Marcelinę Czartoryską, tylko wzrostem niższa, ale dystynkcja i wdzięk ten sam, charakteryzujący w ogóle damy polskie.“ — Przy tej sposobności prostujemy omyłkę, zaszłą w wczorajszym numerze, jakoby p. Piotrowski otrzymał cytrę złotą. Otrzymał on cyfrę złotą książęcą, wysadzaną klejnotami.

Fotografje uczniów. Do Lwowa przybył niejaki Tomaszczyk z Wiednia, który zgłasza się u dyrektorów wszystkich szkół, ofiarowując gotowość zdejmowania fotograficznego grup uczniów po cenie 50 ct. za sztukę. Tutejsi fotografowie zebrawszy się u p. Trzemeskiego uchwalili po tej samej cenie podjąć się wykonywania fotograficznych zdjęć uczniów. P. Tomaszczyk dzięki swej przedsiębiorczości zebrał w Krakowie coś około 900 złr.

Nowy aparat higieniczny. W poniedziałek po południu udała się komisja Magistratu, złożona z panów: dra Dunin Wąsowicza, radcy Hobgarskiego komisarza targowego, do lokalu restauracyjnego p. Glińskiego, w hotelu Angielskim, ażeby zbadać i orzec o aparacie do piwa, zastosowanym przez inżyniera mechanika p. Ed. Machana. Nowy ten przyrząd ułatwia doprowadzenie piwa przy pomocy ciśnienia gazu węglowego z piwnicy do lokalu restauracyjnego. Komisja uznała cały mechanizm za odpowiedni, pod względem hygienicznym nawet za korzystny, ponieważ nie dopuszcza do zetknięcia się piwa z powietrzem i utrzymuje je zawsze w stanie wybornym, wiadomo bowiem, że kwas węglowy jest jednym ze składników tego trunku. W stosunku do usług, jakie oddaje ten przyrząd, nie jest on kosztowny.

Na odszkodowanie Skarbu za surowicę, skazanych zostało mnóstwo włościan w pow. kałuskim, a że wymiar nastąpił w kilkunastokrotnej wartości, więc niektórym kazano płacić po kilkaset i tysiąc złr. Byłoby odpowiedne, aby najwyższe władze zbadały tę sprawę i ją pomyślnie załatwiły, gdyż gdyby wyroki w mocy utrzymano, mnóstwo rodzin włościańskich doprowadzonoby do kija żebraczego. Obywatelstwo tamtych stron powinnoby się przeprowadzeniem tej sprawy gorliwie zająć, a nie wątpimy, że u Rządu korzystne orzeczenie uzyska.

Zaniedbywanie doniesień o wściekliźnie. Z nad Prutu piszą nam: Od pewnego czasu zdarzają się we wsiach, położonych pomiędzy Kołomyją a Łanczynem, częste wypadki wścieklizny. Lud tutejszy z właściwą sobie obojętnością traktuje tę sprawę, a chociaż zjawił się tu nowy Pasteur, zapobiegający rzekomo wodowstrętowi przez wypalanie gruczołków podjęzykowych i u sąsiadów znajduje zupełną wiarę, mimo to nikt nie poczuwa się do obowiązku uwiązywania psów uganiających samopas. Spodziewamy się wszelako, iż kompetentna władza polityczna poleci naczelnikom odnośnych gmin ściślejsze przestrzeganie porządku i obostrzy ich odpowiedzialność za zaniedbywanie doniesień o wypadkach tej niebezpiecznej choroby.

Samobójstwo popełnił wczoraj rano o godzinie 6. w koszarach Kisielki, wystrzałem z rewolweru wachmistrz od ułanów Müller, który pełnił funkcje manipulanta.

Rzadka operacja. Czytamy w *Czasie*: Przed kilkoma tygodniami czytaliśmy w dziennikach wiedeńskich, że prof. Billroth wykonał operację wola według metody podanej przez swego ucznia dra Wölfiera, świeżo mianowanego profesorem chirurgji w Gradcu. Z przyjemnością notujemy, że w tych dniach dokonał takiej samej operacji w Krakowie prof. dr. Obaliński. Młoda pacjentka ma się dobrze.

Pożary na Węgrzech. Z telegramów wiedzą już czytelnicy nasi o strasznych klęskach pożarnych, które w ciągu ostatnich kilku dni nawidziły miasta węgierskie Preszów (Eperies) i Nagy Karoly, obracając w obudwu miejscowościach setki domów w gruzy i rujnując mienie tysięcy mieszkańców. Dla zupełnego podobieństwa tych katastrof z zeszłorocznym pożarem stryjskim nie brak nawet ofiar z życia ludzkiego — tu i tam znaleziono do tej pory po kilkanaście zwęglonych trupów kobiet, starców i dzieci. Umyślny sprawozdawca *Pest. Lloyda*, który zwidzał pogorzelisko w Preszowie, opowiada przerażające o niem szczegóły. Ogień wszczął się w pewnem domostwie — jak dotychczas skonstatowano — z powodu nieostrożności służącej, która popiół z pieca piekarskiego, zawierający prawdopodobnie niezgaszone kawałki węgla, zaniosła na strych domu. Na nieszczęście w czasie pożaru szalał nad miastem wicher gwałtowny i z błyskawiczną szybkością niósł głownie oczywista w najodleglejsze od pierwotnego miejsca wybuchu ulice i zakątki. Dość powiedzieć, że płomienie dotarły nawet na cmentarz za miastem i spaliły kilka nagrobków. Pomimo nadludzkich wysileń miejscowej straży ochotniczej, żołnierzy i konsystującego tam 67. pułku piechoty, brak wody utrudniał dzieło ratunku. To też miasto całe było formalnie zdane na łaskę i niełaskę piekielnego żywiołu i co ocalało, to chyba dzięki pomyślnemu jakiemuś przypadkowi. Szkody obliczają na miljony. *Tout comme chez nous!* Oprócz tych dwu miast, notuje *Pest Lloyd* następujące jeszcze prawie równocześnie na Węgrzech pożary: W Toroczkó, gdzie spaliło się 4 ludzi, kilkanaście osób odniosło ciężkie poparzenia, a 137 domów legło w gruzach. Szkody oceniają do 50.000 złr. W Kurtics (kom. Aradzki) spaliło się 10 domów z całem obejściem; w Russkberg (kom. Temeszwarski) wybuchł pożar 4. bm. o godz. 1. w południe, i z powodu panującego wichru objął wkrótce 21 budynków, w tem kościół miejscowy, plebanję, budynki państwowej stacji kolejowej itd.; w Csikkozmás (kom. Csik) ogień w d. 5. bm. w południe pochłonął przeszło 400 domów, a przeszło 100 rodzin włościańskich, poprzednio dość zamożnych, zamienił w nędzarzy; w Jánosháza 4. bm. pożar zniszczył 33 gospodarstw, przyczem spaliło się mnóstwo bydła w stajniach.

Agitacja za schyzmą. Z Podwołoczysk donoszą do *Kurj. Lw.*, że zjechała tam komisja sądowa z Tarnopola, która przy pomocy tamtejszej żandarmerji przeprowadziła śledztwo przeciw chłopom, obwinionym o zamiar gromadnego przejścia na prawosławie, oraz knowania panslawistyczne. Mieszkańcy trzech wsi Zadniszówka, Mysłowa i Hnilice, zostali przez komisję przesłuchani. Kilku wieśniaków przyaresztowano, a głównego przewódcę Hussaka z Zadniszówki, który propagując schyzmę w zbarazkim powiecie, dopuścił się też obrazy majestatu, odstawiono do Tarnopola. Na ślad knowań panslawistycznych wpadła żandarmerja, mająca baczne oko na podróże rozmaitych ajentów misyjnych Iwana Naumowicza, nie zrażonych bynajmniej powrotem Załuskiego na łono Kościoła. Owszem, powrót ten, manifestowany dość hałaśliwie w rozmaitych dziennikach, służył poniekąd za środek do uśpienia czujności organów władzy kościelnej i świeckiej.

Małżonka Osmana paszy. Głośna swego czasu osobistość, Eliza Osmanowa, żona słynnego niegdyś bohatera, a następnie zwyciężonego pod Plewną Osmana paszy, z urodzenia Polka, Eliza Szawłowska, córka kupca z Kamieńca Podolskiego, przejeżdżała w tych dniach przez Warszawę. Towarzyszyła ona Osmanowi w całej kampanji i pod tym tylko warunkiem została jego żoną, gdy się wyrzekł życia haremowego i oddalił poprzednie swoje małżonki. Później Osman rozłączył się z żoną, która otrzymawszy trzy miliony franków, osiadła we Florencji, a obecnie od kilku miesięcy odbywa podróż po Europie.

Na budowę teatru ludowego w Wiedniu subskrybowano dotychczas 193 udziałów w łącznej sumie 380.000 zł. Teatr ten ma być otwarty w roku przyszłym w rocznicę 40-letniego jubileuszu panowania cesarza.

Zderzenie się parostatków francuskich „Champagne“ i „Ville de Rio“ w d. 7. bm. w południe na wodach Atlantyku, pociągnęło za sobą zatonięcie tego drugiego okrętu i niemal zupełne uszkodzenie pierwszego. Nie obeszło się przytem bez ofiar z życia ludzkiego, wśród popłochu utonęło bowiem z obudwu statków kilku majtków i kilkudziesięciu pasażerów, głównie włoskich emigrantów, którzy płynęli „za chlebem“ do Nowego Jorku. Katastrofa nastąpiła z powodu gęstej mgły, zalegającej dnia tego cały horyzont morski.

Wet za wet. Oryginalny pojedynek odbył się świeżo w Anglji między oficerem kawalerji a lekarzem wojskowym drem Youngiem. Young przewoził w czółnie przez Tamizę damy do Vauxhall i grał na flecie, wtem spostrzegł, że płynie za nimi inne czółno, z damami i oficerami, którzy zdawali się gustować w jego muzyce. Wtedy jeden z oficerów zapytał go impertynencko, dlaczego grać przestał. „Bo mi się tak podoba“ — była odpowiedź. „A mnie się nie podoba — rzekł oficer — i pan albo natychmiast grać będziesz, albo cię wrzucę do wody.“ Lekarz, który pływać nie umiał, wziął flet i grał aż do Vauxhall, lecz skoro tylko wysiedli, poszedł za napastnikiem w odległą aleę i rzekł doń: „Aby nie przerażać mojego i pańskiego towarzystwa, uległem aroganckiemu wezwaniu, lecz teraz żądam od pana zadośćuczynienia. Jeżeli pan masz odwagę, stawisz się jutro na wskazanem przezemnie miejscu i bić się będziemy na szpady. Pragnę jednak, aby sprawa ta zakończyła się między nami bez świadków.“ Oficer przyjął pojedynek i przybył o oznaczonej godzinie na miejsce schadzki. Lecz ujrzał ku zdziwieniu swemu, że lekarz dobył z kieszeni pistolet i wycelował prosto w jego głowę, mówiąc: „Raczysz pan teraz zatańczyć menueta, a ja przygrywać ci będę na flecie, jeżeli nie chcesz, abym ci kulą łeb roztrzaskał.“ — Protestacja ze strony oficera pozostała bez skutku, wolał przeto tańczyć i tańczył cały kwadrans. Lekarz schował wtedy swój flet i pistolet i rzekł: „Teraz skwitowaliśmy się — pan kazałeś mi wczoraj grać wbrew mojej woli, a ja ci dzisiaj tańczyć. Jestem jednak na pańskie rozkazy, jeżeli się chcesz bić, ale tym razem w obec świadków. Do miłego widzenia.“ Na tem rzecz się zakończyła.

Ogrodnicy francuscy pp. Cuisinier i Dumesnil, mieszkający w Viarmes, w departamencie Seine et Oise, wynaleźli materjał, papyriną zwany, którym zastępują ziemię lub mech w doniczkach z kwiatami i roślinami. Papyrina jest niepodlegającą gniciu, dosyć twardą masą, którą się wkłada do doniczki zamiast ziemi; papyrina zachowuje jakoby bardzo długo wilgoć, tak że przez trzy do czterech tygodni nie trzeba rośliny podlewać. Gdy powierzchnia masy wyschnie, należy ją tylko zwilżyć gąbką. Papyrina nadaje się również do utrzymania świeżości bukietów kwiatowych. Wynalazcy trzymają dotąd w tajemnicy sposób przygotowywania papyriny.

Pospolite ruszenie. Na przedstawienie Wydziału krajowego uwolnieni zostali od obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu na przeciąg jednego roku wszyscy urzędnicy Wydziału krajowego i zakładów krajowych, należący do drugiego powołania, to jest będący w wieku od 38 do 42 roku. Z pierwszego powołania, to jest do 38 roku wieku nie uwolnieni zostali tylko ci, którzy służyli przedtem wojskowo. Również uwolniła jeneralna komenda bardzo wielu urzędników Wydziałów powiatowych i gminnych na prowincji.

Teatr letni. Budowa teatru letniego rozpocznie się niebawem. Nowy budynek oddany zostanie z początkiem sierpnia do użytku publiczności.

Zegarek odkrywczy. W Londynie robiono próbę z nowo wynalezionym kieszonkowym zegarkiem, w którego kopercie mieści się maleńki aparat fotograficzny, wyskakujący za pociśnieniem sprężynki i zdejmujący w paru sekundach fotografię jakiegobądź przedmiotu. Ajent policyjny, który chce mieć wizerunek podejrzanej osoby, potrzebuje tylko wyjąć zegarek, jak gdyby patrząc na godzinę, a rysy niedomyślającego się zostają w okamgnieniu schwycone. W celach próby zdjęto w ten sposób dokładne portrety masy osób, które się podczas ostatniego *meetingu* socjalistycznego z nim połączyły. Część berlińskich urzędników policyjnych zaopatrzoną już jest w tego rodzaju kieszonkowy aparat, aby idąc, używać w danym razie tego przyrządu.

Zwyczaje parlamentarne.

Co kraj, to obyczaj — mówi przysłowie, a prawda tych słów potwierdza się nietylko w życiu domowem oddzielnych ludów, ale i w instytucjach tak kosmopolitycznego na pozór charakteru, jaką jest Parlament. Różnice w formach i zwyczajach obrad Reprezentacji narodu powstały w czasach, w których ludy, zamknięte w sobie, a w skutek tego mniej świadome życia sąsiadów, wnosiły w wytwarzające się instytucje własne zapatrywania odpowiednio do stopnia cywilizacji i indywidualnego temperamentu.

Ułatwienie komunikacji a w skutek tego bliższe zapoznanie się z życiem innych ludów, jakkolwiek starło główne różnice form publicznego życia, nie zdołało przecież zatrzeć odrębnego charakteru i zwyczajów, cechujących niektóre instytucje. Do rzędu takich, które może najwięcej zachowały właściwości narodowych, należą Parlamenty niektórych państw europejskich. Utrzymujące się w nich zwyczaje są tak różne, że nieraz z trudnością można odszukać ich pochodzenie. Nietylko że w każdym z nich inny jest porządek i sposób prowadzenia rozpraw, ale i zewnętrzna strona urządzenia, właściwą jest charakterowi narodowemu.

Weźmy naprzykład Parlament angielski. — Przedstawia on typ różniący się od innych i przytem czysto swojski. Środkowym punktem jego, jest „speeker“ czyli prezes Izby gmin, przewodnik rozpraw, który udziela prawa głosu. Mowca, który je otrzymał, zwraca się z swoją mową, nie do Izby, to jest do swych kolegów i nie do słuchaczy zebranych w trybunach, ale do przewodniczącego. Słuchacze uważani są za obcych i cierpiani tylko dlatego, iż posłowie udają, że ich nie widzą; ale skoro który z nich chce ich spostrzedz, dość, by zawołał: „strangers in the house!“ (obcy są w Izbie); i zebrana publiczność musi Izbę opuścić. Ta sakramentalna formuła, znosi w Anglji parlamentarne prawo gościnności i zdarzyło się, że sam nawet książę Walji, którego obecność nie podobała się jakiemuś Irlandczykowi, musiał z Izby ustąpić. Napróżno prezes chciał udobruchać zagniewanego Irlandczyka, napróżno nazywał go „czcigodnym“ — zawzięty poseł nie dał się uprosić, i książę opuścił Izbę.

Otóż parlamentarny mowca zwraca się z mową swoją nie do Izby, ale do przewodniczącego (speekera) jedynego człowieka, którego wbrew angielskim zwyczajom nie nazywają po nazwisku, ale według jego godności „Mister speeker“. Rzecz prosta, że mowca patrzy też tylko na niego i przemawia ze swego miejsca. W Parlamencie angielskim nie ma wcale trybuny dla mowców, a gdyby i była, to musiałaby być umieszczoną naprzeciw przewodniczącego. Anglicy, którzy zwidzają Parlamenty innych krajów, dziwią się powszechnie, że trybuna mowcy znajduje się przed krzesłem prezesa, tak, iż mowca, ku wielkiemu ich zgorszeniu, zwrócony jest do niego tyłem.

We Francji dzieje się przeciwnie.

Mowca przemawia tylko z trybuny. Z miejsca wypowiadają wprawdzie krótkie wyrażenia, ale kto chce legalnie uczynić choćby najkrótszą uwagę, wstępuje na trybunę.

Zwyczaj ten powstał w czasie pierwszej rewolucji, gdy król Ludwik XVI. był już więźniem. Na posiedzeniu, na którem ogłoszono wyrok jego śmierci, każdy z członków Parlamentu, musiał z trybuny dać swój głos i przedstawić motywy. Nie na jednym z nich wtedy, stopnie do trybuny, robiły wrażenie stopni na gilotynę. Jeden tylko wszedł pewnym krokiem na trybunę i rzucił z pogardliwym gestem straszne słowa: „la mort sans phrase!“ Był to Danton, ten sam, którego Rzeczpospolita chciała akredytować później jako posła w Berlinie i który na zapytanie króla Fryderyka Wilhelma III. jak mu się podobało, odpowiedział szorstko: „Non, sans phrase!“ Od owego dnia, przemawianie z mownicy stało się dla deputowanych francuskich, obowiązującem.

W pruskim Parlamencie od woli posła zależy przemawiać ze swego miejsca, lub z trybuny. W Sejmie niemieckim przyjął się trzeci zwyczaj, mianowicie, przemawianie z połowy drogi, od pulpitu do trybuny, lub ze stopni. Dawniej odległość była większa i mowca zajmował miejsce u stołu, obok stenografów, ale, gdy nie żyjący już poseł von Ludwig, najdzikszy ze stronnictwa dzikich, niezmiernie żywego temperamentu, przerzucał się podczas mowy z miejsca na miejsce i urządzał sobie zupełne spacery, wtedy prezes Sejmu postanowił, iż wolno przemawiać tylko z miejsca, lub z trybuny. Ale i tego przepisu nie trzymają się w Niemczech bardzo pedantycznie.

W niemieckim Sejmie zdarzył się wypadek odstąpienia od zasady, że ten tylko może mówić, komu prezydujący głos udzieli. Znany przywódca stronnictwa centrum, Windthorst, mając wzrok krótki i osłabiony, a pragnąc przedstawić dowody swego twierdzenia, wypowiedzianego na poprzedniej sesji, wręczył do przeczytania jakiś wielki protokół swojemu sąsiadowi profesorowi Moslerowi.

Tym sposobem Windthorst udzielone mu przez prezydującego prawo głosu, niejako ustąpił drugiej osobie. Cesję tę na ten raz przyjęto, ale postanowiono, aby podobny wypadek więcej się nie powtórzył. Niedawno chciał Windhorst znowu podstawić lektora, ale w obec poprzedniego postanowienia, Izba się nie zgodziła. Miał on odczytać oświadczenie swojego stronnictwa w kwestji projektu do prawa kościelno-politycznego. Windthorst mówi zawsze bez przygotowania, ale gdy przyszła kolej na wygłoszenie memorjału, pamięć go zawiodła, a ponieważ sam przeczytać nie mógł, pomimo, iż oświadczenie napisane było wielkiemi literami, żądał więc znowu pomocy sąsiada. Profesor Mosler obchodząc przepisy parlamentarne, pomógł, ale jako — sufler. Suflerował zaś tak znakomicie, że Windthorst mógł z całą płynnością wypowiedzieć oświadczenie i nikt w Izbie, oprócz najbliższych sąsiadów nie słyszał suflera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Artysta-malarz Antoni Piotrowski wezwany został telegraficznie do Paryża w sprawie wystawy swych obrazów, zkąd przewiezione zostaną do Londynu. — Prymas węgierski Simor darował dyecezji ostrzychomskiej swoje bogate zbiory, bibljotekę 40.000 tomów zawierającą, przepyszną galerję obrazów i sławny zbiór monet ogólnej wartości pół miljona złr.

„Dwa widzenia,“ poemat prozą przez Bolesława Czerwieńskiego, opuścił prasę nakładem redakcji czasopisma *Ruch*.

Obraz Józefa Krzesza. Kiedy Napoleon I., cofając się ku Paryżowi przed ścigającemi go wojskami sprzymierzonych mocarstw, został osobiście zaskoczony przez kawalerję nieprzyjacielską pod Arcis-sur-Aube, zawdzięczał ocalenie swoje cheveaux-leger'som polskim, stanowiącym część jego gwardji. Na wystawie w Sukiennicach krak. pojawił się w tych dniach nowy obraz znanego artysty Józefa Krzesza, przedstawiający chwilę z pamiętnego epizodu, kiedy szef szwadronu Skarzyński, wziąwszy Napoleona w czworobok, odpiera atak dragonów, kirysjerów i kozaków moskiewskich i z brawurą właściwą Polakom rozbija ich szeregi. Artysta pochwycił i oddał tę scenę z całą żywością akcji, z wielką werwą i zapałem. Rysująca się w głębi pochmurna postać Napoleona ze skrzyżowaną na piersiach szpadą, oddana z wielką łudzącą prawdą. W postaci walczących ekspresja iście matejkowska. P. Krzesz jest jednym z pierwszych uczniów Matejki, unika jednak błędu wielu ze swoich kolegów. Na obrazie jego mimo wielu figur nie ma tłoku, wszędzie sporo powietrza, a perspektywa wyborna. Utalentowany ten młody artysta wyjeżdża w tych dniach do Paryża jako stypendysta Wydziału krajowego.

Z teatru. W niedzielę popołudniu wznowiono dawno niegranych „Furjozów“, farsę dość zresztą naiwną, lecz wesołą. Grano ją z wielkim humorem a liczne audytorjum odpłacało się hucznemi oklaskami artystom, wśród których pierwszeństwo przyznać należy pełnej werwy grze pp. Frenkla, Walewskiego, i Wojdałowicza. Panna Pysznik (Ewa) bardzo dobrze odegrała scenę upicia się szampanem. Brak przygotowania był przyczyną, iż z ust jednej z artystek usłyszeliśmy oryginalną w swoim rodzaju sentencję o wilkach, uciekających przed owcami...

Wieczorem powtórzono po raz szósty „Chatę za wsią“ przed pustemi jak zwykle ławkami. Wczoraj ujrzeliśmy „Kapelana“ po raz wtóry; teatr był w części zapełniony. P. Karpiński śpiewał i grał tym razem o wiele swobodniej, niż na pierwszem przedstawieniu. Duet z panią Radwan w akcie drugim musiał śpiewak powtórzyć. Powtarzał również na żądanie p. Myszkowski walc swój w ostatnim akcie.

Z teatrów. Elly Russel zakończyła szereg występów gościnnych na scenie warszawskiej partją Rozyny w „Cyruliku“. Licznie zebrana publiczność żegnała śpiewaczkę oklaskami i bukietami. Panna Russel udała się do Londynu. Obecnie zajętym jest personal operowy warszawski próbami z „Don Żuana“. Teatr Rozmaitości przedstawia farsę Hennequina „Zmykajmy“. Teatr Nowy oryginalną jednoaktówkę „Michała Jezierskiego p. t. „Diana“. Wieczory dramatyczne p. Fiszera w Resursie obywatelskiej cieszą się wielkiem powodzeniem. Poważna prasa poświęca produkcjom lwowskiego artysty obszerne artykuły. Na pierwszy występ obrał sobie p. Fiszer „Żeniaczkiewicza“, Reiszowera“ i „Babcię Feiteles“. — Zapowiedziane występy p. Żelazowskiego na scenie warszawskiej przyjdą niebawem do skutku. Między innemi odegra artysta role: Filipa („Właściciel kuźnic“), Zbigniewa („Mazepa“) i Montjoye'a.

Towarzystwo dramatyczne pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, goszczące obecnie w Czerniowcach, doznaje tamże jak najprzychylniejszego przyjęcia. Dotychczas przedstawili artyści ruscy operę Artymowskiego „Zaporożec“ i „Barona cygańskiego“. *Bukowinaer Rundschau* wyraża się bardzo pochlebnie o obu przedstawieniach.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego odbyło się dnia 8. b. m. Prezesem wybrany radca miejski p. Stockmar, wiceprezesem dr. Jan Hajdukiewicz, do wydziału pp.: Wojciechowski Wiktor, Parys Maurizio, dr. Jan Ziembiński, Kwiatkowski Jan, John Alfred, Fenz Wilhelm, Chmurski Roman, Bielak Józef, Matusiński Jacek, Suski Antoni. Sekretarzem wybrany dr. Antoni Ziembiński, skarbnikiem Zaplatalski Józef, gospodarzem strzelnicy Adam Miłaszewski.

Z Izby sądowej.

Lwów 10. maja.

(Kryda Banku zastawniczego.)

W drugim dniu rozprawy dalej przesłuchiwano p. Kruszewskiego. Co do zarzutu uczynionego mu przez Prokuratorję państwa, że sprzeniewierzył 589 zł., zaprzecza obwiniony twierdząc, że w tym czasie wcale nie był już kasjerem. Założenie wielkiej garbarni przez Gamrata i Boudina uważał podsądny jako interes zupełnie czysty. Mogło to być przedsiębiorstwo prywatne, ale tego stanowczo Kruszewski wiedzieć nie mógł. Kwotę 7400 zł. wziął sam Gamrat z kasy i wystawił bon. Później wydano do kasy na tę kwotę asygnatę, a następnie dano na pokrycie jej, jako zastaw papiery francuskie *L' union de la bon cherie*. Co do wartości tych papierów, to Gamrat i Boudin pokazywali oskarżonemu cedułę giełdową i telegram z Paryża wykazujące, że papiery te notowane były 116 za 100. Celem wyjaśnienia, jakiego to rodzaju było przedsiębiorstwo z założeniem garbarni, zarządził p. przewodniczący odczytanie korespondencji między Gamratem i Boudinem. Okazało się, że było to wyrafinowane oszustwo, obliczone na wyzyskanie akcjonarjuszów. Następnie odczytano list dyrektora Orzechowskiego z Paryża. Stwierdza on, że akcje francuskie miały bardzo małą wartość, a po bankructwie znanej firmy Bontoux straciły ją zupełnie.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyjaśnienia 4 zarzutu oskarżenia, jakoby bony na 1560 zł. opiewające od kasjera Götza odebrał, a zwrócił kopertę zawierającą bezwartościowy rachunek, część zaś bonów zatrzymał, a bony na 760 zł. zniszczył. Podsądny tłumaczy się, że bony na 800 zł. były wystawione celem pokrycia długu Gamrata. Do koperty włożył rachunek, gdyż bony nie były należycie wystawione, a kasjerowi Götzowi dopłacił gotówką 91 zł. Koperta, którą otrzymał od Gotza zawierała 50 bonów i z tych bonów właśnie ułożył obwiniony dokładny rachunek.

Na popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 4. popołudniu, wyjaśnia p. Józef Kruszewski zkąd się wzięły owe bony na 1560 zł. Owóż przychodził on bardzo często z pomocą biedakom, którzy mieli rzeczy zastawione w zakładzie w ten sposób, że polecał je wydać bez zwrócenia pobranych pieniędzy, a sam natomiast wystawiał bony. Niektórzy zwracali mu później pieniądze, znalazło się jednak wielu takich, którzy poprzestali na podziękowaniu a podsądny sam musiał za nich zapłacić. Na bonach 1560 zł. było z tego tytułu 700 zł.

Co do zarzutu niezgłoszenia w należytym czasie konkursu do majątku Zakładu, twierdzi Kruszewski stanowczo, iż nie wiedział, że z Bankiem jest już tak źle i że grozi mu upadek.

Rzeczoznawcy sądowi pp. Terenkoczy i Winiarz na podstawie ksiąg, dają wyjaśnienia co do bilansów, a to od roku 1877. W pierwszym bilansie wykazano czysty zysk w kwocie 1.600 złr., gdy tymczasem prawdziwy stan kasy wykazuje 3.000 złr. straty.

Pan Kruszewski badany odnośnie do tego, wyjaśnia, że bilans ten nie jest fałszywy, gdyż straty pokrył on z własnej kieszeni, a nadto na wykazanie zysku dał 3400 zł. W roku 1879 straty wynosiły 2617 zł. i kwota jest uwidocznioną w bilansie, lecz pozostało to w tajemnicy, albowiem w tym roku Walnego Zgromadzenia — nie zwoływano.

Lwów 9. maja.

(Z Sekcji III.)

Dzisiejsza rozprawa karna p. Płoszczańskiego, przeciw p. Gniewoszowi o pobicie, została odroczona, postanowiono bowiem jeszcze wezwać nowych świadków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach pod Lwowem odbędzie się dnia 16. bm., doroczny popis uczniów, którzy w tym roku Zakład opuszczają. Równocześnie otwiera się w tymże Zakładzie, 9 miejsc wolnych. Egzaminować będą: z religji ks. Grosty; z nauk ogólnie kształcących pp. Stepek i M. A. Barta; z rolnictwa dyrektor W. Lubomęski; z mechaniki prof. T. Rylski, z chemji prof. dr. Wawnikiewicz, z hodowli zwierząt gospodarskich prof. Kahane, z weterynarji p. Kubicki, z meljoracyj inżynier Blaut. Egzamin odbywać się będzie w obec delegata Wydziału krajowego kuratora szkoły i delegata rządowego.

Kolej Karola Ludwika. Na d. 15. b. m. zwołane zostało walne Zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika. Ze sprawozdania Rady zawiadowczej przedłożyć się mającego Zgromadzeniu dowiadujemy się, że cały obrót towarowy na głównej linji ze Lwowa do Podwołoczysk wynosił w roku zeszłym 963.695·3 ton, a w porównaniu z rokiem 1885 (1,041.148·9 ton) o 77453·6 ton mniej. Dochody tego obrotu wynoszą 5.477.418 złr. 68 cnt., a w porównaniu z rokiem 1885 (6,141.993 złr. 67 cnt) o 664.574 złr. 99 cnt., czyli o 10·82% mniej. Na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej wynosił obrót towarowy 60781·8 ton z dochodem 182.787 złr. 37 cnt. W porównaniu z rokiem 1885 podniósł się obrót o 15.760·5 ton, a dochód o 46.665 złr. 85 cnt. Jakkolwiek kolej lokalna Jarosławsko-Sokalska sama dla siebie dotychczas się nieopłaca, to jednak przyznaje Dyrekcja, że ruch towarowy, jaki głównej linji przypadł w udziale ze strony kolei lokalnej, posiada dla przedsiębiorstwa znaczną wartość.

W wydatkach poczynił Zarząd kolejowy znaczne oszczędności we wszystkich gałęziach. W porównaniu z rokiem 1885 wynoszą oszczędności 333.997 złr. 82 cnt., zaś w porównaniu z rokiem 1884 wynoszą piękną sumkę 850.046 złr. 98 cnt.

Czysty zysk za rok 1886 wynosi 1,849.667 złr. 75 cnt. a po opłaceniu procentów od akcyj w kwocie 1,715.923 złr. 19 cnt. okazuje się zwyżka w kwocie 133.744 złr. 56 cnt.

W piątek i sobotę t. j. 13. i 14. b. m. odbędą się w Wiedniu posiedzenia Rady zawiadowczej, na której omawiane będą sprawy przedłożyć się mające walnemu Zgromadzeniu.

Przegląd polityczny.

* Przeważna część dzienników wiedeńskich odzywa się z wielkiem uznaniem o onegdajszej mowie dra Gautscha, podnosząc, iż minister w sposób świetny umiał reprezentować swe stanowisko i odpierać zarzuty mowców opozycyjnych. My ze swej strony, gdy otrzymamy dosłowne brzmienie przemówienia ministra, omówimy bliżej ten głos dra Gautscha.

* Stowarzyszenie kupców niemieckich w Pilznie, uchwaliło rezolucję naganiającą agitacje, jakie rozwinięto w Czechach przeciw produktom węgierskim.

* Cesarz przyjmował onegdaj po południu na prywatnem posłuchaniu Juljusza hr. Andrassyego

* Giełda berlińska powitała zwyżką walorów mowę prezesa gabinetu francuskiego Gobleta, w Hawrze, uważając ją za symptomat nawskroś pokojowy.

* Według berlińskich dzienników, jen. Kaulbars miał d. 8. t. m. dłuższą konferencję z ks. Bismarkiem. W kołach politycznych obiega pogłoska, że ks. Bismark popiera kandydaturę księcia Nassauskiego na tron bułgarski.

* *Journal des Débats* donosi w depeszy z Berlina, że policja niemiecka otrzymała rozkaz zwracania szczególnie bacznej swej uwagi na komiwojażerów i kolporterów rosyjskiego pochodzenia, uwijających się po Niemczech, zwłaszcza zaś w prowincjach wschodnio-pruskich.

* W całych Niemczech rozwinięto wielką agitację przeciw dalszemu podniesieniu ceł zbożowych. Rząd ma wnieść odnośny projekt dopiero po załatwieniu podatku od wódki i cukru. Agraryści zamierzają jednak postawić własny wniosek.

* Z Rzymu donoszą, że Rząd wydzierżawił od pewnego prywatnego Towarzystwa żeglugi morskiej dwa parowce transportowe, na których przewiezione będą wkrótce do Massawy dwa bataljony piechoty i 42 działa. Po otwarciu Parlamentu zamierza minister wojny żądać dalszych kredytów na uzbrojenie nowej ekspedycji afrykańskiej w sile 25.000 ludzi.

* Utworzenie „Klubu francusko-rosyjskiego“ w Paryżu wywołało w dyplomatycznych i towarzyskich sferach stolicy nie małą sensację. Honorowym prezydentem Klubu — jak donoszą — obrany został Francuz, posady wice-prezydentów zajęli jeden Francuz i jeden Rosjanin. Przy tej sposobności konstatują pisma paryskie, że w samej stolicy przebywa stale około 4000, a w całej Francji 40.000 Rosjan.

* Z Paryża donoszą, że prezydent Grévy podpisał dekret, upoważniający Rząd do wniesienia projektu ustawy o zarządzeniu w październiku br. próbnej mobilizacji. Odnośne korpusy zostaną oznaczone dopiero w ostatniej chwili.

* Angielska Izba gmin załatwiła onegdaj przez zamknięcie dyskusji pierwszy ustęp artykułu I. bilu karnego. Obrady trwały bez przerwy od godziny 5. po południu do w pół do 5. rano.

* W Pradze panuje powszechne oburzenie z powodu zakazu policyjnego dotyczącego uroczystego obchodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu „Sokoła“. *Hlas Naroda*, organ Klubu czeskiego pisze: „Ani w najcięższych czasach przed 20 laty, nie zakazywano uroczystości czeskich w Pradze“.— *Politik* pisze: „Praski „Sokół“ utrzymywał w stolicy kraju porządek, gdy ją Prusacy zalali, a powołane do tego organa rządowe Pragę opuściły. Dzisiaj stawianym jest na równi z Kuetzami, którzy propagują zdradę stanu. Co by na to powiedzieli Niemcy Liberca, gdyby im w własnem mieście odbycia pochodu zabroniono! Czyż to ma być pierwszy etap na nowej drodze, którą gabinet, opierając się na prawicy, iść przyrzekł? Rezolucja policji jest fatalnym błędem, — cobądź nastąpi, my umywamy ręce“.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 9. maja. Izba posłów uchwaliła etat Ministerstwa obrony krajowej i przeszła do preliminarza Ministerstwa oświaty. Weitlof wystąpił przeciw Gautschowi z powodu wyrażenia się tegoż, że się nie da popchnąć ani ku lewicy ani ku prawicy. Gautsch odpowiedział ostro tak Weitlofowi, jako też w ogóle mowcom lewicy, a idąc za przykładem Taaffego i Dunajewskiego zaznaczył zwrot ku prawicy. W mowie swojej zganił on ostro demonstracje studentów, których używa się do agitacyj, gdyż innej publiczności inteligentnej w tym celu znaleźć nie można. Mowcy gratulował Taaffe i wielu posłów z prawicy.

Wszystkie dzienniki ganią demonstracje przeciwko Maassenowi.

Wiedeń 9. maja. Dzienniki donoszą, iż Sobranje bułgarskie zbierze się wkrótce i nie rozejdzie się dopóty, dopóki nie zostanie dokonane połączenie z Rumelją wschodnią i nie uchwali niezawisłości księstwa.

Wiedeń 9. maja. Tisza przyjeżdża do Wiednia, aby się porozumieć, jaką ma dać odpowiedź w Sejmie węgierskim na interpelację Iranyi'ego w sprawie okupacji Bośnji i Hercegowiny.

Wiedeń 9. maja. Dziś zmarł fabrykant lokomotyw Sigl. — Prof. Hyrtl przebył dziś szczęśliwie operację na prawem oku, która się zupełnie powiodła.

Wiedeń 9. maja. Vanutelli odjechał wczoraj wieczór, pożegnany na dworcu przez kard. Ganglbauera i ciało dyplomatyczne.

Budapeszt 9. maja. Wczoraj mieliśmy tu straszną burzę z niesłychaną ulewą, która całe miasto zamieniła w morze i uniemożliwiła komunikację. Straż pożarna musiała wystąpić z pompami. Piorun zabił jednego robotnika.

Berno (na Morawie) 9. maja. D. 7. b. m. wybuchły w Kojetynie zaburzenia antiżydowskie. Wieśniacy napadli na domy żydowskie z powodu zniknięcia pewnej dziewczyny, której zwłoki znaleziono ednak w rzece Morawie nienaruszone. Wielu ekscesantów uwięziono.

Rzym 9. maja. Do Rządu francuskiego wysłaną została nota sekretarjatu watykańskiego z oznajmieniem, że nowa ustawa wojskowa jen. Boulangera powołując kleryków do służby wojskowej, narusza wprost konkordat. Nota żąda usunięcia dotyczącego paragrafu.

Londyn 9. maja. Anglja odmówiła urzędowego udziału w wystawie paryskiej.

Nowy Jork 9. maja. W Nowym Meksyku dają się ciągle czuć trzęsienia ziemi. W Guayanas rozpoczęło się trzęsienie ziemi erupcją wulkaniczną. Miasto Montezuma zostało zupełnie zniszczone. 150 osób straciło życie. W Oputa walące się domy pogrzebały pod gruzami 20 osób. Także miasta Grenada i Gusabor zburzone zupełnie.

Wiedeń 9. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 279·30.

Wiedeń 10. maja. Skandaliczne demonstracje przeciwko Maassenowi powtórzyły się dziś w sposób o wiele gwałtowniejszy. Insultantów nie przywiodła do zastanowienia nawet powaga wszystkich niemal profesorów Wydziału prawniczego. Rektor przemawiał do studentów kilkakrotnie także bez żadnego skutku.

Praga 10. maja. Deputacja „Sokoła“, złożona z prezesa i dwóch wydziałowych uda się do Wiednia, celem wyjednania sobie audjencji u cesarza w sprawie zakazu obchodu 25-letniego jubileuszu tego Towarzystwa.

Praga 10. marca. *Narodni Listy* piszą, że prawica odpłaci się dr. Gautschowi za onegdajsze jego przemówienie uchwaleniem drugiej posady szefa sekcyjnego. W Kole polskiem przyjaciele dra Gautscha odnieśli zwycięstwo nad zwolennikami konsekwencji. W Klubie czeskim nie było żadnej walki. Obydwa Kluby postanowiły uchwalić dotyczący kredyt, gdyż w obecnej chwili nie może prawica wyrażać nieufności dla dra Gautscha.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowski, z Cherszelowa. Władysław Lisowski, z Jurkowa. T. dr. Niementowski, ze Żółkwi.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Krasicki, z Bachórca. J. Kellermann, z Kańczugi. M. Hemałko, z Królestwa Polskiego, S. Guer, z Warszawy. K. Czecharzewski, z Królestwa Polskiego. O. Elken, z Buda-Pesztu. H. Roth, z Wiednia. A. Krippel, z Rudnika. S. Prokopowicz, z Szumlan.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Białecki, z Krakowa. I. Czaykowski, z Sarnek. M. Klein, z Wiednia. I. Safir, z Tarnopola. H. Czaykowski, z Bóbrki. M. Ledermann, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 25	207 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	224 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. maja 1887 r. (godz. ... po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	18 —	17 50
" węgierskie banku kredytowego	282 50	283 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 50	103 50
" Unionbanku	205 25	205 —
" kolei Karola Ludwika	206 25	205 80
" kolei północnej	245 25	245 50
" kolei południowej (Lombardy)	74 —	74 —
" kolei Alfoldzkiej	181 —	181 50
" kolei państwowej	222 50	226 50
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	221 —	222 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	124 80
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	161 —	161 50
Losy regulacji Cisy	124 75	224 70
Akcje Banku dla krajów koronnych	281 75	281 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 50	100 40
Akcje Bankvereinu	91 —	91 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	119 25	119 25
Akcje kredytowe	270 50	279 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 9. maja 1887 r. (godz. 5 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 75	178 50
Akcje austrjackie kredytowe	449 —	449 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	83 —
Austrjackie banknoty	160 80	160 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	134 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 80	54 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	2·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·02	3·30	[illegible]·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·55	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·16	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·33
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		2·36	5·20	[illegible]·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

METEOR

Krotochwila w 4 aktach Mosera i Girndta.

OSOBY:

Szubert, kapitalista	Frenkiel
Sauerbraj, lakiernik	Ruszkowski
Klotylda, żona Szuberta	German
Marja, córka Szubertów	Pysznik
Dr. Jan West, lekarz	Woleński
Zofja, jego żona	Żelazowska
Hugo Wimmel	Kwieciński
Hellborn, sędzia	Hierowski
Majzeberg	Wojdałowicz
Anna Minchow	Woleńska
Michał, sługa Westów	Dębicki
Józia, pokojówka	Wilkus
Krawcowa	Borodziej

Rzecz dzieje się za naszych czasów w małem miasteczku.

ZAKŁAD ZDROJOWO - KĄPIELOWY

TRUSKAWIEC

(Stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. Maja, zamknięcie 15. Września.

W pobliżu stacji kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz“ posiada: *sławny oddawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny, a nadto z [illegible] zy silniejszy wyborną żelazistą borowinę, zdroje siarczane, siarczano-solny, trzy źródła do picia solne zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki.*

Choroby, których w Truskawcu leczenie wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekły choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, [illegible] pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyj, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. *W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych 30% tańsze.*

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: *Dr. Aureli Plech c. k. Radca z Jarosławia.*

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo, uwzględniać się będzie wedle możebności tylko *w pierwszym i ostatnim sezonie.*

1434 1—0 **Zarząd zdrojowy.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu, udziela Kalinowski, ul. Łyczakowska l. 7. Także fortepiany po 40, 90, 160, 200 złr. także cytry. 177

Flet hebanowy piękny ze srebrnemi klapami wraz ze znacznym zasobem nót, jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Poszukuje się osoby którąby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro.

Słuchacz filozofii życzy sobie objąć zaraz lekcję na wsi także i na wakacje do uczniów ze szkół gimnazjalnych pod przystępnymi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. S. P. poste restante Jarosław. 173

Całe urządzenie domowe zaraz do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 17 na pierwszem piętrze. Jest także do nabycia dobry mikroskop i instrumenta chirurgiczne. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy. 174

Folwark powiat Lwów, 80 morgów pola i łąk z budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły Lwów, Piekarska liczba 20, od 11.—1. po południu. 172

Ceraty, dywany, chodniki i obicia powozowe w wielkim wyborze, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska l. 26. 163

Majątek ziemski, średniej wielkości, blisko kolei o dobrej glebie, w odpowiednich warunkach do wydzierżawienia lub nabycia. Wiadomość u pani Miączyńskiej, Rynek l. 29, I. piętro. 170

Adwokat Błoński z Sambora, poszukuje **koncypienta.**

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początki muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska, Husaków, w Horysławicach. 167

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych, z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, na lato do wynajęcia. Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany. 161

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ulica Kraszewskiego l. 23.

Dwa pokoje i kuchnia, ul. Sykstuska l. 15, do najęcia. 160

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki szerlandskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.